

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Środa, 15 sierpnia 1888

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — E. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffitte & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Z powodu uroczystego święta Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny następnym numer „Kuryera“ wyjdzie dopiero w czwartek.

Poznań, 14 sierpnia.

(Uśmiechnięty paryżki rozruch. — Smutne widoki kandydaty Boulengera. — Z Izby angielskiej. — Proces Parnella contre „Times“. — W sprawie noty p. Crispiego. — Kłeska Włochów w Absynii. — Z linii kolei wiedeńsko-carogrodzkiej. — Oświadczenie „Journal de St. Pétersbourg“. — Jeszcze o Biskupie Strossmayerze.)

Z Paryża nie nadeszły dziś żadne dalsze doniesienia w sprawie robotniczych rozruchów, a według prywatnej korespondencji wczorajszej „Köln, Ztg.“ wszystkie prawie robotnicy ziemi, zwłaszcza zagranicznymi, na nowo podjęli przerwana pracę; tylko około 2000 kopaczy i mularzy miejscowych trwają w zamiarze podtrzymywania strejkowego ruchu. Tu i owdzie jeszcze odbywają się w Paryżu zgromadzenia anarchistyczne, ale nielicznie zbierają się zwolennicy strejku zachowują się na nich spokojnie.

Generał Boulanger energicznie bierze się do dzieła, aby w departamencie północny pozyskać na nowo mandat poselski, tak bezrozumnie co dopiero złożony. Wczorajsza depesza paryżka opisywała epizod z objazdowej podróży generała — jeżeli go wszędzie przyjmą w podobny sposób, jak w St. Jean d'Angely, nateńczas kandydatura jego niema zbyt wielu widoków powodzenia. Na plakatach porożnianych po miastach departamentu północny drukuje burzliwy generał tylko te dwa wyrazy: „Rozwiązanie parlamentu i rewizja konstytucji!“ Prócz tego zwraca on się do wyborów departamentu północny jako i Charente inférior w listach otwartych, pełnych przeświadczenia o własnej osobie. W ostatnim z dwóch pomienionych departamentów nie świetnie wypadło przyjęcie Boulengera. Wprawdzie wołała w La Rochelle część publiczności. „Niech żyje cesarz! niech żyje Boulanger!“ ale głosy te zagłuszone zostały gwizdaniem i okrzykami na cześć rzeczypospolitej. W innych miejscowościach przyszło do zaciętych starć między zwolennikami a przeciwnikami generała. W St. Martin zraniono podczas tego rodzaju walki syna prefekta departamentu. W słynnym z rozległych kopalni Anzin, w departamencie północny, górnicy postanowili nie popierać już nadal kandydatury Boulengera — mimo to że w ostatnich wyborach jednomyślnie stanęli po jego stronie. Jak już donosiliśmy, walka wyborcza rozegra się w dniu 19 b. m.

W dniu wczorajszym odczytano w angielskiej Izbie lordów oświadczenie piśmienne królowej Wiktorji, zatwierdzające codopiero zawotowane ważne ustawy. Następnie odczono posiedzenia obu Izby aż do dnia 6 listopada.

Termin ustny procesu wytoczonego przez Parnella przeciw redakcyi londyńskiego „Timesa“ odbędzie się na dniu 16 października. Powód zażądał wynagrodzenia we wysokości 50,000 funtów szterlingów. Prócz samego Parnella wytoczyli pomienionemu organowi proces o oszczerstwo także i irlandzcy deputowani O'Connor i Redmond.

Z Pietermaritzburga (stolicy Natalu) otrzymało londyńskie biuro Reutersa w dniu wczorajszym doniesienie telegraficzne następującej treści: Generał gubernator Natalu oświadczył urzędowo rządowi Transwalu, że postawi w imieniu angielskiego rządu formalny wniosek o wydanie kacyków Dinizulu i Undabuko, jako oskarżonych o zwykłe morderstwo. Z Transwalu nadeszła na powyższą notę odpowiedź, że poczyniono już kroki do rozbrojenia a w danym razie i do pochwytnia obu kacyków.

Z Rzymu odbieramy nasamprzód urzędową depeszę, według której Rosya, Niemcy, Anglia i Austro-Węgry miały oświadczyć — że znane kapitulacje nie dają się zastosować do Masowy i tamtejszego dystryktu; inne mocarstwa europejskie przyjęły powyższe oświadczenie do wiadomości, godząc się na poglądy noty włoskiej z dnia 25 lipca.

Dalej nadeszło do Rzymu z Masowy telegraficzne doniesienie o walce włoskich wojsk najemnych z wojskiem abisyńskim, która najniebezpieczniej zakończyła się porażką włoskich najemników, lubo depesza stara się ostonić smutną prawdę. Oto brzmienie depeszy: Naczelny komendant Masowy dowiedział się, że kacyk Debeb zebrał w miejscowości Saganciti kilkuset wojowników uzbrojonych w karabiny, aby

rozpocząć wycieczki napastnicze w tamtejszą okolicę. W skutek tego uchwalono wyprawę przeciw Debebowi; we wyprawie wzięło udział 400 włoskich baszybozów pod dowództwem kapitana i czterech oficerów — a prócz tego jeszcze 200 baszybozów i 200 Assaortynicyków pod dowództwem kacyka Adamaga. Debeb porządkował 470 wojownikami, a będąc uprzedzonym o zbliżaniu się wojsk włoskich przygotował się odpowiednio do obrony. Mimo to udało się zrazu kapitanowi wraz z jednym oficerem i 100 baszybozów wpaść do Saganciti i wypędzić Abisyńczyków z tamtejszego małego fortu. Włosi nie zdołali przecieżyć utrzymać się we forcie, bo Assaortynicycy — którzy już w czasie marszu zdradzieckie z Debebem utrzymywali stosunki — nagłe wśród walki przeszli do nieprzyjaciela i zwrócili się zaciekle przeciw baszybozom. Kapitan i oficer włoski zginęli w samym forcie, a wojsko włoskie w niedłuzie z niego uciekać poczęło. W skutek tego, jako i w obec niespodziewanie znacznej liczby nieprzyjaciół, wybuchła nagła panika między resztą baszybozów, znajdującą się po za fortem. W zamieszaniu zginęło jeszcze trzech włoskich oficerów. W miejscowości Waa zebrało się około 400 rozpierzchłych baszybozów. Sam Debeb miał ze swej strony stracić około 350 żołnierza, a poleż miał i kacyk Adamaga. — Naczelny komendant Masowy rozkazał 40 Assaortynicyków uwięzić jako zakładników — a sam wyruszył przeciw nieprzyjacielowi, skoro dostatecznych zasięgnie informacji.

Pisałmsy wczoraj już na tsm samem miejscu o uroczystym otwarciu linii kolei wschodniej wiedeńsko-carogrodzkiej. Pierwszy pociąg kursujący na linii w niedzielę w samo południe przybył z kolei i do Zofii. Na cześć przybyłych gości odbyła się w stolicy bułgarskiej wielka uczta, w której udział wzięli sam książę Ferdynand.

Wczorajszy „Journal de St. Pétersbourg“ występuje z jak najwięcej stanowczym zaprzeczeniem owęj wiadomości londyńskiego „Standarda“, jakoby minister rosyjski p. Giers był namawiał rząd turecki do ponownego obszczenia i zajęcia Wschodniej Rumelii w zamian za to, że rząd bułgarski w nieusprawiedliwiony sposób skonfiskował linię kolei żelaznej z Warkaru do Belowy.

O niefortunem ostatniem wystąpieniu Biskupa Strossmayera z wielkiem obrzzeniem wyraża się *prasa austro-węgierska*. Nie sprawdziła się przecie pogłoska, jakoby cesarz Franciszek Józef był zaważwał Biskupa do Wiednia „ad audiendum verbum“. Banus Kroaty, hr. Khuen-Hedervary, oświadczył współredaktorowi jednej z głównych petersburskich gazet, że rząd agitacją Strossmayera uważa za nie nie znaczącą i nie pociągnie go wcale do odpowiedzialności; zresztą pragnął sam Biskup widocznie sięgnąć na siebie gniew i karę, aby uchronić za meczennika idei panslawistycznej i nowy wzbudzić interes. Zdaniem hr. Hedervary Strossmayer w kraju swym nie ma prawie wcale stronników — a Kurya straciła do niego wszelkie zaufanie od chwili, kiedy przekonano się w Rzymie, że Strossmayer nie broni sprawy katolickiej, ale do panslawistycznych zdąza celów. Powyższe oświadczenie banusa Kroaty wywołało w Pencie wielkie wrazenie.

Zebrań przedwyborcze.

W czwartek, dnia 16 sierpnia o godzinie 8 wieczorem w **Poznanin dla miasta Poznania** na sali hotelu Saskiego.

W czwartek, dnia 16 sierpnia o godzinie 1/2 po południu w **Smiglu** u p. Bykowskię.

W czwartek, dnia 16 sierpnia o godzinie 2 po południu w **Chodzieżu** w hotelu p. Plassa.

W niedzielę, dnia 19 sierpnia o godzinie 4 po południu w **Lwócku** (na powiat uwotomyski) w hotelu p. Schillera.

W niedzielę, dnia 19 sierpnia o godzinie 4 po południu w **Inowrocławiu** w sali parku miejskiego.

W niedzielę, dnia 19 sierpnia o godzinie 4 po południu w **Czarnkowie** w lokalu p. S. Wruka.

W niedzielę, dnia 19 sierpnia po południu o godzinie 4 w **Szulinie** w lokalu p. Wódki.

W niedzielę, dnia 19 sierpnia o godzinie 5 po południu w **Wyrzysku** na sali p. Fischera.

W niedzielę, dnia 19 sierpnia zaraz po nabożeństwie w **Środzie** u p. Hüttnera.

W niedzielę, dnia 19 sierpnia o godzinie 4 po południu w **Wągrówe** w Strzelnicy.

W niedzielę, dnia 19 sierpnia o godzinie 5 po południu w **Gnieźnie** w hotelu europejskim.

W poniedziałek, dnia 20 sierpnia o godzinie 4 po południu w **Zbąszyniu** w tamtejszej Strzelnicy.

W poniedziałek, dnia 20 sierpnia o godzinie 11 przed południem w **Lesnie** na sali hotelu Nitschego (na powiaty leszczyński i wshowski).

W poniedziałek, dnia 20 sierpnia o godzinie 11 przed południem w **Koźminie** w hotelu Wiegandta.

We wtorek, dnia 21 sierpnia o godzinie 12 w południu w **Krotoszynie** na sali p. Kuschke.

W Prusach Zachodnich.

W niedzielę, dnia 26 sierpnia o godzinie 4 po południu w **Starogardzie** w lokalu Christena „Deutsches Haus.“

W niedzielę, dnia 26 sierpnia o godzinie 4 po południu w **Wąbrzeźnie** w lokalu p. Hertle.

Z nad Wrześnicy, 13 sierpnia.

(W sprawie regulaminu wyborczego.)
 (W. H.) Nie jestem — Ci ja, szanowny Redaktorze, ani żaden filozof, ani też żaden hetman urodzony, za którego się niejednym społeczeństwu narzuciłby pragnął — ale tyle widzę i bez okularów, że Komitet prowincjonalny dla tego pragnął projekt zmiany regulaminu rzucić na stół zebrań przedwyborczych, aby już z góry teraz z okazji tych zebrań wskazać wyborcom trudność położenia, w jakim się w obecnej chwili znajdujemy.

Walą się na nas nieskończone kłeski i tarapaty. Stumilionowy fundusz działa potężnie, boć wkrótce już prawie w dziennikach wazszych nie zdołacie policycy tych kolonizatorów, co to ratując resztki mniej lub więcej niedołężnie roztrwonionego mienia pod cieniem skrzydeł komisji kolonizacyjnej szukają bezpieczeństwa. W ich miejsce jadą na nas nie tylko ci kolonisci, którzy dopiero domki sobie budują, ale w znacznej liczbie nowi zarządcy do br ze swymi pomocnikami, którzy w osobach panów kolonizatorów zanim jeszcze ci ostatni z dwórka ojcowskiego nie wyfryną, znajdują przyjaciół i protektorów, obwożących ich po „sąsiadach“ i torujących im drogę do skutecznej „agitacyi“ wyborczej.

Obok kolonistów i zarządców dóbr przez kolonizacyą nabytych, ciągną na nas nowi landraci, nowi komisarze, żandarmi, wachmistrze policyjni, sekretarze powiatowi, woźni i różne rządowe obiegaly — słowem cały aparat wyborczy, jakby osobno w tym celu wysturgany z kulturnego drewna, aby nas ciężarem i różnolitością swoją przygnięść i przywalić. Sprawdzono nowych nauczycieli, nowych inspektorów, którzy dla zrobienia kariery będą dwoiili swe zabiegi, byle tylko zwrócić na siebie uwagę, i na trzy przełożonego wywołać uśmiech zadowolenia. A mają tegich i dzielnych pomocników w tych setkach nowych budynków, nowych urzędników stacyi kolei żelaznej, którzy zamknąwszy swoje budy i swoje stannice, w których spełniają swą misyą cywilizacyjną — rozleją się jak fale wzdętej powodzią rzeki, i agitować będą na potęgę, niesieni na skrzydłach wielkiej idei patryotycznej: „soweit die deutsche Zunge klingt.“ Ich zadaniem jest, wielką myśl Arndta: „Rhein ist Deutschlands Strom, aber nicht Deutschlands Grenze“ — przenieść dziś na wshód — i tómaczyć ją na język słowiański, w którym „Rhein“ oznacza Wisłę. Przypominam sobie, że kiedyś, kiedy jeszcze „Koenische Ztg.“ dostawała mi się do rąk, natrafiłem w niej na wielki artykuł, w którym dowiedziono jak na dłoni, że „der deutsche Pflug, die deutsche Hacke und der deutsche Spaten już dostatecznie z tamtej strony Wisły i Prozny przygotowały rolę pod wielkie wypadki „die da kommen sollen.“

Takie jest położenie nasze, pod względem przyszłych wyborów bardzo trudne, uciążliwe, niewdzięczne — a w takich warunkach sądzę, że się nie mylę przypu-

szczając, że komitet prowincjonalny wyborczy dla tego naszą organizacyą wyborczą prowadzi na nowe szlaki komitetów okręgowych, podkomitetów po obwodach komisarskich, między zaufania po obwodach prawyborczych — aby tę potęgę rządowej agitacyi kontrbalansować, aby przeciw niej stawić skromną ale dobrze zorganizowaną garstkę ochotników, którzyby przecieży jako tako inwazyi wyborczej przeciwników czolo stawić zdołali. Aby zaś wyborców zapoznać z tym nowym aparatem i ryszunkiem wojennym puścić komitet swój projekt między walne zebrań przedwyborcze — aby nasze komitety zebrań przedwyborczych ten plan kampanii wyłożyły, aby narodowi na wiecach przedwyborczych zgromadzonemu przedstawiły te wszystkie trudności, powiedziały: „Słuchajcie Wiarusy! Jeśli teraz wszyscy jak jeden mąż nie staniami do pracy, do agitacyi, do pomocy komitetowi — to nas wszystkich Niemcy w kaszy zjedzą.“

Myślę, że taki był plan komitetu, choć go tak wyraźnie, jak ja to zrobiłem, nie przedstawił, boć jemu, jako władcy, wystarczyło zupełnie polecić, aby projekt zmiany regulaminu postawiono na porządku obrad walnych zebrań przedwyborczych, na których komitetów obowiązkiem było wydomaczyć to wszystko, o czem się wyżej mówiło.

Tymczasem tak w Bydgoszczy jak we Wrześni o regulaminie wyborczym — ani słowa krom tego, że ten projekt regulaminowej zmiany jest za długi aby go przeczytać — więc tedy Panie Dobrodzieju, oddać go komisji, zwłaszcza że godzina szósta już blisko ...!

Pisał ci co prawda i „Kuryer Pozn.“ że w ostatnim razie możnaby tę sprawę przez komisya zatwierdzić, ale to trzeba brać *cum grano salis*, a więc w ostatecznym razie, gdy już inaczej postąpić nie można — atoli tak wspaniałe zebrań, jakie mieliśmy we Wrześni, gdzie się wszystkie warstwy narodu zebrały — nie powinno być mojem zdaniem tak gładko z projektem regulaminu się zawiązać — i jak Kuryer Pozn. pisał, przynajmniej ogólna dyskusya przeprowadzić. Książę prałat Stablewski mówił tak zajmująco, tak wszystkich swoim świetnym przedstawieniem rzeczy ożywił, że o 5/4 można jeszcze było choćby tylko ogólna dyskusya przeprowadzić.

Dla naprawienia zlego proponuję, aby nasza komisya wrześnińska zwołała *publiczne zebrań*, i na niem urządziła dyskusya nad projektem regulaminu. Proponuję, aby zaproszono publicznie lub prywatnie wszystkich ludzi, którzy się wyborami zajmują, albo się pouczyć pragną jak się wyborami zajmować należy — i w obec nich niechaj sprawę regulaminu wyborczego wytoczą.

Jeden za wielu.

My z naszej strony nie winując nikogo ani też nie robiąc nikomu zarzutu, sądzimy, że korespondent nasz ma racya, i że projekt zmiany regulaminu inaczej niż dotąd traktowany być winien. „Red. Kur. Pozn.“

Opalenica, 12 sierpnia.

Walne zebrań przedwyborcze nowo utworzonego powiatu grodzkiego zagał z polecenia dawniejszego komitetu powiatowego bukowskiego p. Zyg. Niegolewski przy dość liczny udział, bo 140 do 200 wyborców, którzy go też przewodniczącym zebrań obrali. P. Niegolewski powołałszy do pióra p. T. Degórskiego z Bunku, oświadczył zebranym, że poseł p. Magdziński dla ważnych przeszkód na zebrańnie celem zdania sprawy z czynności poselskiej przybyć nie mógł.

Według porządku obrad odczytano projekt nowego regulaminu wyborczego, poczem p. Degórski stawił wniosek, aby:

- 1) komitet prowincjonalny składał się nie z 5, lecz z 7 członków i 3 zastępców;
 - 2) w razie uwięzienia wyboru posła, śmierci tegoż i t. p. zwołano walne zebrań powiatowe oodnośnego okręgu, celem postawienia nowego kandydata, polecając go delegatom i komitetowi prowincjonalnemu do wyboru na posła;
 - 3) przeniesiono z instrukcyi do regulaminu, iżby prezes i delegaci powiatowi jednego okręgu wyborczego tworzyli wspólnie komitet komitet okręgowy;
 - 4) dalej, aby również postawiono w regulaminie wyborczym, iżby członkowie komitetu powiatowego powołałszy meżów zaufania, potworzyli z tymi podkomitety w oodnośnych obwodach;
 - 5) utworzyć komitet centralny.
- Wnioski te przyjęto jednogłośnie i polecono delegatom aby je przedstawił na zebrańnie delegatów przy obradach nad

nowo utworzyć się mającym regulaminem wyborczym.

Do komitetu powiatowego grodzkiego wybrano pp. Zyg. Niegolewski z Niegolewa, Wł. Szuberta z Wielkiejwsi, L. Mieczkowski z Grodziska jako już dawniejszych członków komitetu powiatowego bukowskiego oraz pp. ks. proboszcza Karwowskiego z Opalenicy, dr. Żuchowski z Grodziska, T. Degórskiego z Boku i gospodarza Cieślaka z Dobieżyina.

Na kandydatów na posłów postawiono panów:

Teofila Magdzińskiego, księcia Zdzisł. Czartoryskiego i Stanisława Chłapowskiego.

Na delegata wybrano p. Szuberta a na zastępcę dr. Żuchowskię, poczem posiedzenie zamknięto.

Kościan, 12 sierpnia.

Na zebrańnie przedwyborczem w Kościanie postawieni zostali jako kandydaci pp.

Stanisław Chłapowski ze Szóldr, Teofil Magdziński z Bydgoszczy, Stanisław Morawski z Jurkowa.

Komitet powiatowy stanowią pp.: Szóldrski z Gołębina, dr. Bojanowski z Kościana, Koszewski z Kiełczewa, Raszewski z Jasinia, dr. Bisel z Krzywina.

Delegatem wybrany został p. Kazimierz Chłapowski z Kopaszewa, zastępcą dr. Bojanowski; rewizorami kasy pp. Raszewski z Jasinia i ks. Dziegiecki z Kościana.

Obwody komisarskie w nowych powiatach w obwodzie rejencyi poznańskiej.

III. Powiat ostrzeszowski

obejmuje trzy miasta, Grabów, Mixtati i Ostrzeszów, a dzieli się na trzy obwody komisarskie, i to

- 1) grabowski,
 - 2) kobylogórski
 - 3) mixtacki.
- 1) Obwód policyjny grabowski nie został w niczem zmieniony i przedstawia się tak, jak dawniej.

2) Obwód policyjny kobylogórski obejmuje

A. Gminy wiejskie:
 Bierzów, Borek, Góra, Ignaców, Jawor, Myje (Kamillenthal), Kobylogóra, Kuźnica myśl. Ligota, Maria Aloys, Mostki, Myślniew, Olszyna, Parzynów, Rogaszyce, Rojów, Szklarka myśl. Zmysłone lig., Zmysłone parz.

B. Dominia:
 Ligota, Myślniew, Olszyna, Parzynów, Rogaszyce, Rojów, Szklarka myśl.

3) Obwód komisarski mixtacki obejmuje

A. Gminy wiejskie:
 Niedźwiedź (Berwalde), Biskupice zabaryczne, Kozy (Cicillenthal), Kaliszkowice kaliskie, Kaliszkowice ołobockie, Komorów, Kotłów Marienthal, Naumanshof, Ottosberg, Przedborowo (Reimanshof), Siedlec, Siedlikowo, Strzyżew, Zajęczki.

B. Dominia:
 Namysłaki (Deutshhof, królewska domena), Kaliszkowice kaliskie, Przedborów z Drozdzykami i folwark Strzyżew.

IV. Powiat kępński

obejmujący dwa miasta: Kępno i Baranów, składa się z trzech obwodów komisarskich, i to:

- 1) kępńskiego,
 - 2) opatowskiego, i
 - 3) podzameckiego.
1. Obwód policyjny kępński obejmuje następujące

A. Gminy wiejskie.
 Hanuta (Birkenfelde), Borek mielecki, Domanin, Grębanin, Kochłowa, Krażków, Laski, Łąka mrocza., Mikorzyn, Mroczyń, Olszowa I, Olszowa II, Osin, Ostrowiec, Przybyszew, Rzetnia, Smardze, Szklarka mielecka, Turze, Nojski, Utrata, Cegielnia, Stempno.

B. Dominia.
 Domanin, Grębanin, Kochłow, Laski, Mianowice, Mielecin, Mikorzyn, Mroczyń, Myjomice, Olszowa I, Olszowa II, Rzetnia.

2. Obwód policyjny opatowski obejmuje następujące

A. Gminy wiejskie.
 Białaszki, Bolesławice, Janówka, Józefówka, Kuźnica słupska, Kuźnica trzcńska, Łąka opatowska i kolonia Gołabek, Lipie, Maryanka siemińska, Opatów, kolonia Opatów, Piaski, Pietrówka, Pomiany, Raków, Siemianice, Słupia, Stręcze, Szalonna, Trzebin, Widziorno, Zmysłona słupska.

B. Dominia.

Aniołka I, Aniolka II, Opatów, Pomiany, Raków, Siemianiec, Siemionka, Słupia, Stręcze, Teklinow-Dzierżanki.

3) Obwód policyjny Podzamec obejmuje następujące

A. Gminy wiejskie:

Donaborów, Janków, Jutrków, Pierzno, Kuznica-Skakawa, Lubczyn, Mechnica, Mirków, Podzamec, Rudniczyso, Swiba I, Swiba II, Teklinow, Torzeniec, Wyszawów.

B. Dominia.

Dobrydział, Donaborów, Janków, Kierzno, Lubczyn, Mechnica, Teklinów I (Naurath), Rudniczyso, Swiba II, Torzeniec, Kierzno (Waldau), Podzamec (Wilhelmsbrück), Wyszawów.

Tak tedy okręg wyborczy odolanowsko-ostrowsko-ostreszowsko-kepniński powinien mieć:

- 1) 1 komitet okręgowy,
- 2) 4 komitety powiatowe,
- 3) 10 podkomitetów komisarskich,
- 4) i mniej więcej 40 mężów zaufania, — a wtedy wybory wypadną tak, jak się należy.

Czy tak będzie?

Nauka religii sw. w szkołach elementarnych.

(Czy nauka religii sw. w szkole elementarnej należy do państwa, czy do Kościoła?)

II.

(Ciąg dalszy.)

Ala idmy dalej. Nawet przypuszczenie katolickich kapłanów do nadzoru nad nauką religii ma być zawisłe od dyskrecyjnego uznania inspekcyjnej władzy szkolnej. Może ona odjąć nadzór duchowemu z tych samych powodów, któreby nie pozwalają na przypuszczenie go do udzielania nauki religii; jeżeli to następuje, to naturalnie eo ipso zostaje on także wykluczony od udzielania nauki. W rozporządzeniu następcy dr. Falka z dnia 22 marca 1880 procedura ta, co prawda, została również nieco złagodzona; wykluczenie od urzędu inspekcji szkolnej nie ma już być samo przez się powodem niedopuszczenia do kościelnego nadzoru nauki religii. — O dokonaniu wykluczenia duchownego należy wprawdzie zawiadomić władze kościelne i pozostawić im do woli, czy nie zechcą zamianować innego delegata; ale i ten zostaje przypuszczony tylko w takim razie, jeżeli państwowa władza nadzorczą wedle swego dyskrecyjnego uznania „nie ma nic przeciwko niemu do nadmienia.“ (Nr. 3, 7, 8.) Jeżeli i przeciwko niemu znajdują się powody, natenczas kościelny nadzór nad nauką religii całkiem upada. W ten sposób zostaje stan prawny, zatwierdzony w artykule 24 ustępie 2 konstytucji, a przez to artykuł 24 ustęp 2 sam w zasadzie usunięty, — a wszystko to znów na mocy jednego jedynego dekretu ministerjalnego. Państwo więc samo wykonywa w zasadzie nadzór nad nauką religii katolickiej za pomocą państwowych nadzorczych organów szkolnych. Co więcej: wedle rozporządzenia ministra Falka z dnia 13 listopada 1877 mają nawet nie katolicy inspektorzy szkolni być uprawnieni do wykonywania nadzoru także i w tym kierunku, czy nauka udzielana była stosownie do porządku szkolnego i jakie postępy robią w niej dzieci. (Nr. 10) Jak gdyby to ostatnie wogóle było możliwe bez niedostającej regularnie niekatolickiej znajomości katolickiej wiary i wobec fałszywego po większej części oceniania spraw katolickich ze strony niekatolików! Nadzór takiego urzędnika może tylko prowadzić na manowce i osłabić uszanowanie

przed katolickim nauczycielem, a przeto zarazem także przed jego nauką.

Ala nawet na przykład, że jakiemś organowi kościelnemu pozostawiono nadzór nad nauką religii, odbywa się obok tego taki sam państwowy nadzór ze strony lokalnego i powiatowego inspektora szkolnego, — bez względu na to, czy ten inspektor jest katolikiem, czy nie, wedle wspomnianego rozporządzenia z r. 1877; — państwowy inspektor szkoły ma baczyć na to, aby nauka udzielana była w godzinach w planie oznaczonych i stosownie do powszechnych, przez państwową inspekcję szkolną wydanych przepisów, nie wyjmując przepisów dotyczących podręczników; na obiektywną treść nauki religii ma on wpływać o tyle, aby ona nie zawierała nic, co byłoby sprzeciwiało obowiązkom państwowopolitycznym. Powołano się przy tem na artykuł 12 konstytucji §§ 13, 14, 11. 11 powszechnego prawa krajowego („Każde społeczeństwo religijne ma obowiązek natchnąć swych członków czcią dla bóstwa, posłuszeństwem względem ustaw, wiernością w obec państwa i moralnie dobrem usposobieniem względem współobywateli.“ „Zasady religijne, które się temu sprzeciwiają, nie mają być w państwie rozpowszechniane ani ustnie, ani za pomocą pism ludowych.“) Odwołano się na te ustawy nie jest uzasadnione. Trudno pojąć, w jaki sposób przed udzielaniem katolickiej nauki religii mogłyby być narazone na szwank obywatelskie i prawno-polityczne obowiązki. — Co się zaś dotyczy paragrafów 13, 14 II. 11 powszechnego prawa krajowego, to minister spraw duchownych najlepiej wiedzieć był powinien, że zasady religii katolickiej najdokładniej odpowiadają zdaniem § 13, że więc zakaz § 14 do nich się nie stosuje. Jak dalece właśnie wedle zasad katolickich także posłuszeństwo dla ustaw — nawet dla takich ustaw, które wykraczają przeciwko przykazaniom bożym, bierność posłuszeństwo — i wierność wobec państwa jest obowiązkiem sumienia, to się przecież okazało dość wyraźnie w latach politycznego wzburzenia i rewolucyjnych dążeń w Niemczech, gdzie plomien buntu i rewolucyjnego ducha, który wybuchł w wielu okolicach, mianowicie po większych miastach, nie ogarnął ludności katolickiej. A choćby też istotnie jakiś zbłąkany nauczyciel katolicki miał przy nauce wykroczyć przeciwko zasadom katolickim, to świadczy to o niezasadnionym i ubliżającej nieufności do organów kościelnych, mających nadzór nad nauką religii, jeżeli nie uważa się za rzecz naturalną, że te organa postarają się natychmiast o zarządzenie ziemi, i jeżeli zamiast tego dodaje im się do boku państwowego nadzorcę w osobie inspektora lokalnego lub powiatowego. Ponieważ nadzór państwa, wedle konstytucji, ograniczać się powinien na czuwanie nad tem, aby przez naukę religii nie został naruszony pokój wewnętrzny, tedy byłoby miało przynajmniej sens jakiś, gdyby zacytowano §§ 37, 38 II. 11 powszechnego prawa krajowego.

Dalej przepisano, że jeżeli nauka religii podzielona jest pomiędzy księdzem a nauczycielem, i pomiędzy obydwojma w sprawie tej nauki powstaną spory, że wtedy rozstrzygać ma o tem nadzorczą władza szkolna (Nr 5). Dalej podano specjalne przepisy co do tego, jak duchowny inspektor ma wykonywać nadzór kościelny, i powiedziano, że może poprawić nauczyciela, jeżeli tenże uczę czegoś obiektywnie fałszywego, że mu atoli nie wolno tego uczynić w obecności dzieci, że nadto ma prawo przedkładać państwowej władzy nadzorczej także życzenia lub zażalenia w sprawie nauki religii (Nr. 9). Jeżeli więc zdarzy się, że świecki nauczyciel przedstawi lub objaśni fałszywie jakiś do-

gmat, natenczas duchowny inspektor nie może tego sprostować w obecności dzieci, musi on to przedewszystkiem wysłuchać spokojnie; jeżeli nauczyciel następnie na sprostowanie się nie zgodzi, natenczas duchownemu inspektorowi nie pozostaje inny środek, jak tylko zroga zażalenia.

W sprawie tego zażalenia, tak samo jak o nieporozumieniach pomiędzy nauczycielem świeckim a duchownym, rozstrzyga w kwestiach dogmatycznych nie, jakby tego wymagało położenie rzeczy, wyższa władza kościelna, lecz nadzorczą władza państwowa. Słusznie zapytać można: jakże może władza „państwa pod względem religijnym obojętna,“ mianowicie w obec zwyczajnego obsadzania najwyższych instancji niekatolickimi, być choćby tylko zdolną rozstrzygać, czy ten lub ów dogmat katolicki brzmiał tak lub inaczej, lub czy go tak lub owak rozumieć należy? A więc nawet co się dotyczy dogmatycznej strony nauki religii katolickiej w szkole, stany kościół katolicki pozbawiony prawa nadzoru i kierownictwa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pan Bennigsen u księcia Bismarcka.

P. Bennigsen bawił przez kilka dni w Friedrichsruhe u księcia Bismarcka. Co za powód sprowadził p. Bennigsen do rezydencji kanclerza i co tam uradziło, o tem nie zgola nie wiadomo. Prasa niemiecka gubi się wskutek tego w mniéj lub więcej prawdopodobnych domysłach i stosownie do swéj stronnictwowej barwy wyraża radość lub obawę. Dawniej powiedziano o raju: „Pan Bennigsen zostanie ministrem“, ale dzisiaj już nawet prasa narodowo-liberalna nie wierzy w możliwość powołania „wiecznego kandydata ministerjalnego“, ponieważ tak często spotykał ją zawód. Zdaje się więc, że jedynym celem konferencji dwóch tych mężów stanu było uregulowanie tak naprężonej sytuacji wewnętrznej stronnictw środkowych ze względu na zbliżające się wybory.

P. Bennigsen, zrażony niepowodzeniem stronnictwa swego w ostatnich latach, dopiero niedawno temu i to na wyłączenie życzenie księcia Bismarcka przyjął na nowo mandat poselski do parlamentu, ale dotąd trzymał się przy obradach parlamentarnych więcej na uboczu. Natomiast do sejmiku pruskiego ponownie mandatu nie przyjął. Tak samo postąpił i drugi wybitny przywódca narodowych liberałów, p. Miquel, który jedynie w Izbie panów, gdzie zastępuje Frankfurt n. M., częścieli głos zabierał. Ztąd też pochodziło, że stronnictwo narod.-liberalne, posiadające po za tymi dwoma mężami zbytek wielu wybitniejszych mówców w sejmie pruskim, pomimo wielkiej protekcji rządu dotąd ani części dawnego znaczenia faktycznie odzyskać nie zdołało. Może więc pragnął książę Bismarck nakłonić p. Bennigsen do przyjęcia mandatu sejmowego i do czynniejszego działania w obu ciałach prawodawczych.

Stósunki wewnętrzne kartelu sejmowego są rzeczywiście na razie opłakane. Narodowi liberałowie żądają, o ile się zdaje, więcej, niż im książę Bismarck udzieliłby pragnął, a konserwatyści o dobrowolnych ustępstwach na korzyść przeciwników nawet słyszeć nie chcą. A tymczasem wybory się zbliżają i jeżeli niezgodna dzisiejsza dłuższe potrawa, łatwo wypaść mogą na korzyść stronnictwa opozycji. Tego się też widocznie książę Bismarck obawia i dla tego zamierza użyć wpływów p. Bennigsen do złagodzenia sporu i pomyślnego załatwienia zatargów wyborczych.

przyciela, sieczną bronią walili bez pańcei na wszystkie strony.

Dziembowski jakby ożył w tym boju. Wysoka jego postać górowała nad całym oddziałem — twarz promieniała rycerskim zachwytem; olbrzymim mieczem siekł w prawo i w lewo, aż strumienie krwi do koła tryskały. Obok niego Rymasz i Sołokaj sekundowali mu dzielnie a spod Tukałło rozprawał się męźnie z jakimś wysokim a straszliwie mizernym rycerzem.

— Toś ty jest pewno ów Angielczyk — wołał pan Tukałło gromkim głosem — co muskietyerów mnożysz z drzewa — a ja cię tu umityguję natychmiast!

I unosząc się na swoim wierzchołku, siekł szablicą rycerza — ale ten lubo tak mizernie wyglądał, miał snać na sobie zbroję znakomitą, od której ciosy Tukałły odbijały się bez skutku, wadał zaś tak zręcznie swoim mieczem, że niejednokrotnie imcipan Baltazar, jeno zręcznym skokiem ratował się od ciężkiego ciosu... Wszakże ta pojedynkowa walka w powszechnym tłumie, nużyła coraz więcej otyłego szlachcica, któremu już inni z boku zaczęli grozić, a kule nad czołem swistały, jedna zaś nawet lekko drasnęła go w ramię.

— Ja tu z tobą — wołał rozjuszony — czasu tracić nie myślę! a skoro szabla twoich kości nie chce, to cię rohatyną pomocam...

I nagle porwawszy kopią, jak piorun spadł na chudego rycerza, godząc go w pierś z całą siłą.

Rycerz się zachwiał na koniu i wstecz padał.

— Już cię nie opuszczę lubko! —

Tak sobie tłumaczy powód odwiedzin p. Bennigsen prasa niezależna i tak też jedynie tłumaczył je sobie można. W każdym razie są odwiedzin te wyraźnym dowodem, że wewnętrzna polityka i nadal pójdzie torem „środkowym.“

Kolonie niemieckie w Afryce.

Wolnomyślna „Freisinnige Ztg.“ organ Eugeniusza Richtera, poświęca od czasu do czasu obszernie, ze znajomością rzeczy napisane artykuły nowym nabytkom niemieckim na wybrzeżach afrykańskich, zastanawiając się równocześnie nad ich wartością i nad korzyściami, jakie usprawiedliwiłyby mogły ich nabycie. P. Richter nie zapatruje się na całą sprawę kolonialną przez pryzmat nieomyślności zewnętrznej polityki niemieckiej, ani nie podziela zapалу zagorzałych kolonizatorów, którzy nabycie zamorskich dzielnic uważali za konieczne do dopełnienia wielkości Niemiec, to też rezultat jego spostrzeżeń, opartych na sprawozdaniach urzędowych albo też referatach wiarygodnych podróżników jest bardzo smutny i dałby się w tych kilku mniej więcej stręści słowach: Kolonie niemieckie w Afryce są i będą prawdopodobnie długo jeszcze jedynie drogą a nieopłacającą się zabawką.

Z całą bezstronnością uznaje zresztą organ wolnomyślny zasługi, jakie rząd niemiecki zdobył sobie około naukowego zbadania i otwarcia zaanektowanych dzielnic, wysyłając kosztem swoim w głąb kraju coraz to nowe ekspedycje naukowe. Ale gdy doliczymy kwotę, wydaną corocznie na ich wyekwipowanie, do kosztów drogi administracji afrykańskich kolonii, to przekonamy się, że nawet i naukowe korzyści nie zrównoważą strat, jakie skarb rzeszy ponosi w skutek aneksji puszczy afrykańskich.

W ostatnim numerze rozwodzi się „Freisinnige Ztg.“ o położonej na tak zwanym „nieowlincim“ wybrzeżu Afryki, kolonii Togo, gdzie wręcz anormalne panować mają stósunki. Zestawiając nasamprzód pobieżnie wszelkie wysłane i wysłać się mające ekspedycje rządowe do wnętrza kraju, pisze organ p. Richtera jak następuje:

„Bez wątpienia dostarczą nam rzeczono ekspedycje wielu przyczynków do dokładnego poznania kraju, ale ekonomiczna wartość jego pozostanie i nadal wątpliwą. Ogólnie bowiem stwierdzono, że handel niemiecki na wybrzeżu kolonii Togo, począwszy od roku 1884, a więc od chwili aneksji *ustawicznie upadał*. Dziś znajduje się tamże *jeden kupiec niemiecki*. Jest to zastępca bremeńskiej firmy „Fr. M. Wiktor Söhne“, pan Brandt. Faktoryą innej firmy niemieckiej pp. Woelbera i Brohna z Hamburga zarządza murzyn.

„Na tak słabym podstawie handlowej na wybrzeżu nie może się zresztą rozwijać więcej ożywiony handel z wnętrzem kraju, zwłaszcza, że potrzeby krajowe są dotąd jeszcze bardzo skromne i ograniczają się wyłącznie na trunki, tytań, strzelby i proch, za co dostarczają olej palmowy i orzechy kokosowe (Kopra). Ale powyższe wymienione artykuły przywozu są bardzo niebezpieczne; im więcej bowiem dostarczą kupcy niemieccy krajowcom broni, prochu i okowity, tem trudniejszym będzie dla władz niemieckich panowanie i utrzymanie porządku.

„Na straży władzy i powagi niemieckiej stoi w krainie Togo były feldfebel gwardii *von Pietrowsky*, który, jeżeli nie choruje na nieuniknioną febre, (na którą umiał poprzednik jego *Bilcke*) ćwiczy oddział czarnych żołnierzy policyjnych

wrasnął imcipan Tukałło i cofając się nieco, ponownie dzida w bok przeciwnika grzmotnął — tak trafnie, iż ostrze całej się schowało.

Rycerz miecz z dłoni wypuścił, obie ręce podniósł do góry, jęknął przeraźliwie i na ziemię się zwał w kurczach śmiertelnych.

A w tymże momencie Dziembowski widząc snać, że pomimo męstwa swoich żołnierzy, przeważającej liczbie rady dać nie zdołał — dał znak umówiony.

— Jezus! Marya! — krzyknął — za mną!

I zwracając w miejscu konia, począł się cofać całym pędem.

Pan Tukałło byłby chętnie pozostał jeszcze, bo go owa wiktorya nad Angielczykiem odniesiona, mocno rozrząła, ale pociągnięty niemal przemocą przez innych, podążył za chorągwią.

W przerzedzonych szeregach nieprzyjacielskich, zapanowało na chwilę zdumienie z tej niespodziewanej ucieczki. Ale wnet, nie domyślając się wybiegu, chcąc zaś z mniemanej swéj wiktoryi skorzystać, uszykowano się porządnie i puszczo no w pogoń.

Chorągiew tymczasem dążył tam, kędy za wódkiem szato ukrytych kilkadziesiąt jeźdźców ochotników królewica Kazimierza z umysłu tam postawionych, aby w każdym wypadku pomoc dać mogli. I dawnym obycajem lisowskich żołnierzy, gdy moment był stósowny, a do owéj zasady zbliżono się już dostatecznie, znów nagle się zwrócił i z krzykiem natarł na goniących. W tej chwili ruszyli się ochotnicy z za wzgórką, na wezwanie Rymasz, i pod jego komendą z drugiej strony wpadli na Szwedów, którzy

(Haußów). Pan ten pozyskał już sobie wśród podwładnych swoich honorowy przydomek „Soso“ (maż, który wiele i tego bije). Pierwszy ten oddział niemiecko-afrykańskich wojsk biega bosy, w białych płóciennych bluzach, takich samych szarawarach i czerwonych czapkach z niebieskim kutasem. Uzbrojonym jest w karabiny systemu Mausera. Utrzymanie oddziału tego kosztuje rocznie 24,000 m. Koszta te pokryte być mają z nowo zaprowadzonych cel wchodowych, których dochody obliczono na rok 1888/89 na 75,000 m. Ale wątpliwość należy, czy nawet i ta drobna kwota wpłynie do skarbu kolonialnego, ponieważ sąsiadnie kolonie angielskie i francuskie mnożstwo nie ocelnych artykułów wysyłają do wnętrza kontroli niemieckiej, gdzie wszelka kontrola celna jest wręcz niemożliwa. Urzędnikiem celnym niemieckim jest pan Dankwart, który stoi na czele oddziału czarnych strażników i sporę liczbę najętych murzyńskich robotników, wioślarzy, tragarzy i t. d. Przypuszczalne dochody celne starczy mają i na utrzymanie tegoż personelu, jako też na częściowe utrzymanie lekarza (obecnie dr. Wicke).

„Komisarzem rządowym był do roku zeszłego asesor dr. Falckenthal, który obecnie jest asesorem rejencyjnym w Szczecinie. Następcą jego mianowany został syn eksministra Puttkamera. Młody ten człowiek był dotąd kanclerzem, (drugim urzędnikiem) kolonii kameruńskiej i pobierał tamże 12,000 m. Dzisiaj pobiera na nowym swym urzędzie 18,000 m. Do pomocy dodano mu sekretarza p. Grade, z pensją 7500 m., który atoli zaraz po przybyciu swojemu tak ciężko na febre zachorował, że niebawem kolonią opuścił. Trzecim urzędnikiem jest woźny z pensją 2500 m. Na inne koszty administracji przeznaczono rocznie 18,000 m., a wszystko to płaci skarb rzeszy niemieckiej.

„Dotąd rząd ani na kolonią kameruńską ani na kolonią Togo nie znalazł stowarzyszeń kolonialnych, jakie n. p. istnieją w wschodnich afrykańskich posiadłościach, a któreby wraz z prawami zwierzchniczymi przyjęły na siebie i koszta administracji. Jest to wogóle charakterystycznym, iż dotąd jedynie tam udało się utworzyć podobne stowarzyszenia kolonialne jak n. p. Nowej Gwinei, gdzie nie istniały jeszcze faktory niemieckie i stósunki tamtejsze w kołach finansowych zupełnie były nieznanne. Stowarzyszenia te zawiązywano przytem nie w miastach portowych, tylko w Berlinie. Im bliżej morza, tem mniej widocznie ochoty do brania udziału w tego rodzaju przedsiębiorstwach.“

Szkola ludowa a Kościół w Austrii

i trzy najnowsze wnioski szkolne.

(Ciąg dalszy.)

§ 7. Książki szkolne do użytku szkół ludowych i średnich, tudzież po zakładach nauczycielskich muszą być potwierdzone od władzy powołanej ustawą niniejszą do kierownictwa i nadzoru nauki.

Podręczniki religijne atoli mogą jeźdnak dopiero wtedy otrzymać aprobatę, jeśli takowe uzna za dozwolone odnośna wyższa władza wyznaniowa.

§ 8. Dochody z funduszu szkół normalnych, z funduszu naukowego i z innych dla celów naukowych przeznaczonych, będą obracane bez względu na wyznanie, chyba że są przeznaczone dla uczestników pewnego wyznania.

§ 9. Państwo sprawuje najwyższe kierownictwo i nadzór nad całym nau-

tak z dwóch boków wzięci, wnet szyć swój zwalili i w dziękli rozsypane pierchnęli, pozostawiając wielu ze swoich na placu.

— To mi się mocno spodobało — mówił imép. Tukałło wracając z Dziembowskim do obozu — i widzę, że wasz lisowski sposób wojowania dobry jest, zwłaszcza zaś mnie kontentuje, że owo Angieleczyka przekłół, który muskietyerów z drewna wyprowadzał.

— A jakże waś wiesz, że to był ów Angielczyk? spytał śmiejąc się chorągiew.

— Bo widocznie czarodziej był — odparł p. Baltazar z powagą — kości miał jeno i skórę na sobie, ale twarde jak z żelaza a mieczem sprawnie robił, wyglądał zaś mizernie jak każdy Angielczyk i twarz miał bardzo długą i głupią, po której językiem dziwnie zamiatał, gdy mu rohatyną w bok łaskotał... Coś też przemawiał do mnie, gdy mu perswadowałem, że umrzeć musi, ale cale nie po ludzku: potowę słów lyał, a zresztą syczał tak jak gęś, gdy się przestraszy...

W obozie tymczasem ruch był już wielki. Na odgłos wystrzałów i walki całe rycerstwo stanęło pod bronią. Król i królewicz przypatrywali się ze wzgórką zapasom Lisowczyków i Tukałły z zasadzką a widząc pierzchających, chcieli już wyprowadzić posiłki, gdy w tymże momencie szala zwycięstwa z pomocą ochotników królewica, stanowczo na korzyść chorągiew się przechyliła. Sam Król zbliżył się ku wracającym, winszując wiktoryi, ale zarazem pytając o powód utarczki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(81)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 186.)

Deszcze, które zrazu tak bardzo dokuczały wojsku, już były ustały, a natomiast zaczęły chwytać coraz silniejsze przymrozki, nad ranem zaś mgły takie rozścielały się dokoła, że o dwa kroki nie widać było. I tegoż rana mgła bardzo gęsta tłumila brzaski dzienne, ale zwolna zaczęła opadać, zwiastując dawno upragnioną pogodę. Białe tumany rozścielały się szronem na drzewach i ziemi, a przez nie przebiły się wreszcie promienie słońca i niebawem całą okolicę i nieprzyjacielskie obozy oblały swem światłem.

— Ano, — rzekł z radością imép. Tukałło — chwalał Panu Bogu, iż nam przejrzeć wreszcie pozwolili, bom już za widokiem imép. Matissona i jego Szwedów i Angielczyków tęsknie poczynał. Myśmy tu całą noc na nich czekali, a oni snać w tej mgle posnęli, bo żadnego tam ruchu nie widać... Ale, ale! — zawołał po chwili do Dziembowskiego, podjeżdżając ku niemu — patrz-no waszmość w dali, wszak to ów krzak chodzący ku nam biegnie!...

I rzeczywiście ujrzeni wkrótce wszyscy, jako w blaskach słońca krzak duży, okryty liściem żółtym, spieszenie dążył ku obozowi polskiemu. Z krzaku tego wyglądała ręka i szarpała gałęzie i liście,

czaniem i wychowaniem przez ministerstwo oświaty.

§ 10. Do kierownictwa i nadzoru nad wychowaniem, potem nad szkołami ludowymi i nauczycielskimi zakładami, przeznaczają się w każdym królestwie i kraju:

- krajową radę szkolną, która jest najwyższą krajową władzą szkolną,
- rady szkolne powiatowe (okręgowe) na każdy okręg szkolny,
- rady szkolne miejscowe dla każdej gminy szkolnej.

Ustawodawstwo krajowe podzieli kraje na okręgi szkolne.

§ 11. Na wymienione w § 10 władze przejdzie bez uwłaczania przepisom § 2 dotychczasowy zakres duchownych i świeckich władz szkolnych, a mianowicie:

- władzy krajowej, kościelnych wyższych władz i wyższych nadzorów szkolnych,
- administracyjnych władz powiatowych i okręgowych nadzorów szkolnych,
- miejscowych duszpasterzy i miejscowych nadzorów szkolnych.

§ 12) Do krajowej rady szkolnej powołuje się pod przewodnictwem namiestnika lub jego zastępcy członków administracyjnej władzy krajowej, zastępców wydziału krajowego, duchownych wyznawców w kraju istniejących i ludzi fachowych w zawodzie nauczycielskim.

Krajowe ustawodawstwo ustanowi oznaczone § 10 lit. b) i c) powiatowe i miejscowe rady szkolne.

§ 13) Krajowe ustawodawstwo wyda bliższe postanowienia dotyczące składu i zarządzenia krajowych, powiatowych i miejscowych rad szkolnych, dalej co do ograniczenia ich zakresu dotychczasowego, tudzież co do przeniesienia zakresu do duchownych i świeckich władz szkolnych na radę krajową, powiatową i miejscową.

Niemniej też oznaczy krajowe ustawodawstwo, czy i o ile wyjątkowo wejdą do krajowej rady szkolnej delegaci z ważniejszych gmin.

§ 14) Z dniem ogłoszenia niniejszej ustawy nabędą mocy obowiązującej §§ 1, 2, 3, 4, 5, 6, 8 i 9 a ustają obowiązujące wszystkie dotychczas obowiązujące ustawy i rozporządzenia niezgodne z powyższymi paragrafami. Najwyższym postanowieniem z dnia 25/6 1867 wydany regulamin o utworzeniu krajowej rady szkolnej dla Galicji, Lodomeryi i W. Księstwa Krakowskiego pozostaje nie tknięty w swej mocy prawnej.

Powyzsza ustawa następcą następującej uwagi.

Dotychczas państwo sprawowało kierownictwo i nadzór nad szkołami ludowymi w równej mierze z Kościołem katolickim w ten sposób, że organa Kościoła były organami państwa i ten modus był uswięcony przez traktat międzynarodowy, przez konkordat. Mocą § 1 wspomnianej ustawy Kościół został zrzucony z piedestału równorzędności z państwem i został mu poddany w sferze kierownictwa i nadzoru nad szkołami nie za zgodą drugiej strony zawierającej konkordat, ani po wypowiedzeniu konkordatu, tylko w czasie, kiedy rzeczona ugoda jeszcze obowiązywała, a więc nielegalnie.

Sfera nauki religii i praktyk religijnych w szkołach, która dotychczas należała wyłącznie do kościoła, została teraz również podciągnięta pod ogólny nadzór i kierownictwo państwa (§ 1).

Na zasadzie, że najwyższe kierownictwo i nadzór nad szkołami miało wykonywać państwo, rzeczona ustawa winny prawo wprowadzenia podręczników do nauki religii (§ 7).

Przez § 8 rzeczony ustawy ustawodawstwo pominawszy, że nowy wyłom uczyniło w konkordacie, wyrzuciło materialną krzywdę Kościołowi katolickiemu, albowiem fundusze szkolne będące niemal wyłączną jego własnością, przeznaczają na cele wspólne wszystkich wyznań.)

Tak więc w szeregu eksperymentów na polu szkolnictwa ustawodawstwo austriackie uczyniło w roku 1867 nowy zwrot, który jednak co do swego istoty nie może być właściwie nowym nazwanym, a to skutkiem holdowania tej samej tendencji, jakiej holdowało już w przeszłym wieku ustawodawstwo austriackie na tym polu.

Kiedy z czasów Józefa II państwo wypowiadało, że wewnętrzne sprawy Kościoła pozostawia nietknięte a tylko zewnętrzne stosunki pragnie uregulować, podobnie obecne ustawodawstwo zaprzęgnęło tylko, jak twierdzi, uregulować zewnętrzne stosunki Kościoła katolickiego.³⁾ Lecz przeprowadzając to, stawia się ono podobnie, jak józefinizm, na fałszywym

gruncie, kieruje się niesprawiedliwą zasadą. Na fałszywym gruncie stawia się z powodu, że uznaje istnienie i prawa Kościoła a jednak wydaje ustawy, które go dotyczą, bez porozumienia się z nim; owszem zerwawszy jednostronnie traktat z nim zawarty. Niesprawiedliwą zasadą kieruje się raz dla tego, że sobie przypisuje wyższość nad Kościołem katolickim, podczas gdy jest tylko jemu co najwyżej współrządne, a powtórnie dla tego, że to, co mu się podoba, uznaje za rzecz istotnie do jego sfery należącą, a co nie, to uważa za rzecz dodatkową.

Do rzeczy nie istotnie w sferę kościelną wchodzących użnawo w roku 1867 i 1868 szkoły ludowe w ogóle przez to, że wyparło z nich wpływ Kościoła a nawet co do nauki religii w nich przyznano tylko pewien udział Kościołowi. Mimo to uznając istnienie i prawa Kościoła podobnie jak każdej uznanej społeczności religijnej nie może nie uznać, że one mają prawo niezaprzeczone i głos stanowczy w stanowieniu o tym, co do ich istoty należy lub nienależy. Co do Kościoła katolickiego wspomnieliśmy, iż władza najwyższa w nim przez usta s. p. Piusa IX orzekła, iż szkoły ludowe, w których się wychowują dzieci katolickie, należą do sfery Kościoła pod względem zasad, w jakich odbywa się wychowanie dzieci, pod względem zaś przedmiotu religii całkowicie i wyłącznie wchodzą w zakres Kościoła; ustawodawstwo austriackie zatem sprzeciwiając się temu, sprzeciwia się Kościołowi i odbiera mu jego niezaprzeczone prawo. Uzasadnione jest zatem zdanie, że zostaje ono na tym samym gruncie, co ustawodawstwo józefińskie, i że zatem cofnęło się ono o lat sto wstecz jedynie w tym celu, by zmanifestować wyższość państwa nad Kościołem, stanowiący zaś raz na tej zasadzie, wznieca obawy, a żali nie zechce postępować dalej w tym kierunku.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Korespondencye Kuryera Pozn.

Kraków, 12 sierpnia.

(Handel ludźmi.)

(C) Wychodźstwo do Ameryki, które w ostatnich czasach spótczyną się naszą w wysokim stopniu podkopywać już zaczęło, wywołało nareszcie groźnością rozmiarów, jakie przybierało, stosowną czynność rządu austriackiego. Bodźca rządowi dodała podobno w tej sprawie okoliczność, że do wychodźstwa wzięła w ostatnich czasach zabierać się wielka liczba rezerwistów, na których w organizacyi armii austriackiej znaczna część siły bojowej polega.

Przyznać należy, że skoro tylko energicznie wkroczenie w tę sprawę postanowione zostało, wzięto się do stosownego przeprowadzenia go nie tylko z całym wytyczeniem sił urzędniczych, ale nadto z niezwykłą zabiegliwością i ze zrzędnym przygotowaniem rzeczy.

Komisja śledcza sądu Wadowickiego, jako miejscowego w okolicy najbliższego rozrządzenia się agentur emigracyjnych w pobliżu nadgranicznej stacyi kolejowej w Oświęcimiu, porozumiała się z władzami policyjnymi, które znow w swej stronie niezwykle rozwinęły czynność. Skutkiem takiego porozumienia się, odbyła się formalna i to dobrze ułożona i dzielnie przeprowadzona kampania przeciw dobrze znow w swej stronie zorganizowanym agencjom emigracyjnym.

Dnia 9 b. m. obstawiono w okolicy Oświęcimia o jednej i tej samej godzinie wszystkie podejrzane lokale i trzymano je w oblężeniu aż do chwili, w której komisja śledcza z kolei poszukiwania swe poczynić w nich mogła. Skutkiem tej operacyi wyszło na jaw, że agencury zorganizowane były jakby uprawnione jakie przedsiębiorstwa, a urządzone na niezwykle wielką miarę, działały z tak bezwystydą śmiałością, jaką tylko daje przesadna wiara w niedostateczną czujność władz policyjnych.

Głównym gniazdem agencji emigracyjnych był Oświęcim i przyległa mu okolica, wiare zaś w łatwości uniknięcia oka policyjnego obudził następujący zbieg rzeczy. Między dworcem kolei północnej (stacyi nadgranicznej) a samem miastem Oświęcimem rozciąga się w długości kilkuset metrów przestrzeń należąca do odległej nieco ztamtąd wsi Brzezinki, na którą nie może przesiągać ani działania władz miejscowych oświęcimskich, ani czujność posterunku policyjnego, ustanowionego na dworcu kolejowym. Policja należy tu do wsi Brzezinki, samą nad sobą czuwać nieumiejącej.

Na tym to, jakby międzynarodowym gruncie utworzyły się dwie główne agencje emigracyjne na całą Austrię, z których jedna wzięła się hamburską, druga bremenską. Pierwsza mieściła się w hotelu Herza, szumnie „hôtel de Zator” nazywanym, druga w wspólnie urządzonej willi Loewenberga.

Miano hotelu służyło tylko za pozór. Był to szynk prosty, z powodu położenia swego mało uczęszczany, z wejściem od reszty zabudowań ściśle odosobnionem; Właść za była własnością i mieszkaniem prywatnem zubożonego na agencjach emigracyjnych Loewenberga.

Tak za hotelem zaś Herza, jak i za willą Loewenberga znajdowały się, jakoby przyległe zabudowania gospodarskie, ba-

raki dla emigrantów, mogące umieścić na raz do stu ludzi, różne biura, stajnie i składy. Tu to sprowadzano nieopozbawienie z różnych stron uwiedzioną ludność, kryto ją przed przesładującymi ją władzami, odzierano, wyszukiwano w najrozmaitszy sposób i ekspedyowano do Ameryki z zachowaniem wszelkich środków ostrożności. Wspierał agencje te dzielnie restaurator dworca kolei północnej, który na swem stanowisku mógł mieć łatwo oko na wszystko. Po różnych zaś miastach i innych ogniskach komunikacyjnych miały agencje oświecimskie swe filie.

Dowody wszystkich tych zabiegów pochwyciono szczęśliwie w miejscu centralnem całej organizacyi, w Oświęcimiu, co spowodowało już liczne aresztowania w różnych miastach austriackich; Kraków a bardziej jeszcze Podgórze, były też miejscami, gdzie pominięto filie rozwijały swą działalność.

Wyniknie ztąd monstrualna indagacya, która jak z jednej strony zajmować będzie swą efektywnością, tak z drugiej znow strony powinna przyczynić się stanowczo do uchylenia plagi nartującej w tak niebezpieczny sposób społeczeństwo nasze.

Wiedź, 12 sierpnia.

(Rocznica. — Z Bułgaryi. — „Vaterland” a Biskup Strossmayer.)

(C) W nowoczesnych dziejach Austrii dzień dzisiejszy stanowi ważną rocznicę. Dnia 12 sierpnia 1879 roku hr. Taaffe, który od marca tego roku był członkiem gabinetu dr. Stremayera, został mianowany prezesem gabinetu. Na dziesiąty rok więc hr. Taaffe dzierży władzę w Austrii. Wszystkie dzienniki tutejsze rocznicy tej poświęcają artykuły wstępne, opozycyjne dowodzą, że pod rządami hr. Taaffego w Austrii wszystko zmieniło się na gorsze, natomiast organa półrządowe usiłują wykazać, że jeżeli się gabinet obecny utrzymał tak długo, to dla tego, ponieważ reprezentuje program jedynie możliwej polityki austriackiej. Co do nas, to posłowie nasi od samego początku, często z wielkim zaparciem się własnych przekonań, często też w przeciwnieństwie do głosów, odzwajających się na zgrupowaniach wyborczych w Galicji, szczerze i usilnie popierali hr. Taaffego i swoim wpływem zmuszali też inne frakcje prawicy do podobnego zachowania się. Czynili to z przekonania, że istotnie główna myśl, w imię której utworzony został gabinet hr. Taaffego, pogodzenie narodowości austriackich, jest słuszną i zbawienną. Specjalnie galicyjski interes byłby może wymagal, aby nie troszczyć się o drugich, lecz przeciwnie wyszukując spory drugich, zdobyć szerszą autonomią, n. p. taką, jaką posiada Chorwacya. Atoli Koło polskie wyżej stawiało interes monarchii austriackiej, niż specjalny interes Galicji. Tém zachowaniem się niewątpliwie w kołach dworskich i w wszystkich wytrawnych kołach politycznych zjednało sobie zaufanie i wdzięczność. O ile to oddziało na dalsze losy narodu naszego, okaże przyszłość.

Wczoraj wyruszył z Pesztu pierwszy pociąg pospieszny przez Zofią wprost do Carogrodu. Bardzo doniosły ten pod względem ekonomicznym fakt wykończenia kolei wschodnich uświetnia pierwszą rocznicę przybycia księcia Ferdynanda do Zofii. Od czasu zjazdu monarchów w Peterhofie rozgłaszało różne plotki o nibyto bliskim upadku ks. Ferdynanda. Nawet niektóre tutejsze dzienniki, jak „Neue freie Presse”, powtarzały je. Ale też „N. fr. Presse” widziała się zmuszona odwołać owe plotki i zaznaczyć, że w rzeczywistości nie ma żadnego faktu, z któregooby można sądzić, że stanowisko księcia Ferdynanda jest zachwianem, jak to twierdziły depezesy, pochodzące ze źródeł rosyjskich albo „panslawistycznych.” Usilowano przypisać wielką doniosłość okoliczności, że się opóźniło uwołnienie dwóch uwieczonych przez brygantów urzędników kolei a poddanych austriackich. Panowie ci, którymi aż nadto opiekowała się część prasy tutejszej, tymczasem wrócili już do Zofii, a wypadki podobnego brygantauz wydarzają się nie tylko w Bułgarii, lecz także w Grecyi, a nawet we Włoszech, choć ztąd nikt nie wyprowadza wniosku, że tam panuje anarchia. Bądź, jak bądź, sam fakt, że książe Ferdynand panuje w Zofii i że dokonał wielkiego dzieła wykończenia kolei wschodniej jest dotkliwą porażką dla polityki rosyjskiej, a wielkim zwycięstwem polityki rakuskiej.

Sposób, jakim „Vaterland” broni Biskupa Strossmayera, w wszystkich kołach katolickich musi wywołać nader przykre wrażenie. Najprzód dziennik ten ową depezę uważał za tak zdziwną, że nazwał ją przewrotnym wymysłem, teraz, zamiast stanowczo zganić to najnowszą demonstracyą Biskupa dykawarskiego, wyraźnym słowem, które były tém wyraźniejsze, że depeza była adresowana do Pobiedonoscewa i Ignatiewa, podsuwa znaczenie, którego w tym związku mieć nie mogły. „Vaterland” okazuje się w tym razie „plus russe que le Russe,” gdyż nawet rząd petersburski wypiera się odpowiedzialności za demonstracye kijowskie. Całkiem też nie słuszną zbywać zarzuty, czynione Biskupowi Strossmayerowi tén, że pochodzi ze źródeł „żydowskich.” Przeciwnie polskiej prasy, która z tego powodu wypowiedziała oburzenie, nie podobna zaliczyć do „żydo-

wskiej,” a zapewne też nikt nie zgodzi się na to, aby antysemityzm musiał być identyczny z podniesieniem Rosyi, prawosławia, Chmielnickiego i t. d. Załować tylko można, że Biskup katolicki dostarczył żydowskiej prasie tutejszej tym razem aż nadto ważnych powodów do zaczepki.

ZIEMIE POLSKIE.

* Unia w Rarańcu. Namiestnictwo zezwoliło, aby w Rarańcu osiedlił się jako duszpasterz stałe duchowny obrządku grecko-katolickiego. Ksiądz Biskup stanisławowski Julian Pelesz mianował na tę posadę księdza Wojciechowskiego, wikarego z Uścia Zielonego.

NIEMCY.

* Berlin, 13 sierpnia. Ojciec św. wystosował do komitetu, zajmującego się zwołaniem walnego wieca katolików niemieckich, osobne breve, w którym wyraża radość swoją z powodu gorliwości niemieckich katolików i przesyła całemu zebraniu apostołskie błogosławieństwo.

— Tegoroczny walny wiec protestantów niemieckich odbędzie się dn. 10 i 11 października w Bremeniu.

— Marszałek hr. Moltke zwolniony został na własne żądanie z obowiązków szefa generalnego sztabu i otrzymał godność przewodniczącego komisji obrony krajowej. Szefem generalnego sztabu mianowany został dotychczasowy generałkwatermistrz armii hr. Waldersee.

— Wybrany w Markirch w Alzacyi do sejmiku powiatowego Dr. Mühlentbeck, wystosował do wyborców swoich odezwę w języku francuskim, w której bardzo ostro powstaje na najnowsze rozporządzenie paszportowe.

— W Monachium rozpoczął wczoraj swe posiedzenia kongres niemiecko-katolickich stowarzyszeń i kongregacyi handlowych. Równocześnie odbywa się tamże i wiec niemieckich rzemieślników, na którym obrady toczyć się będą głównie nad koniecznością przywrócenia egzaminów zawodowych.

— Nord. Allg. Ztg. donosiła przed kilku dniami, że cesarz Wilhelm nie pojedzie do Alzacyi; na to odpowiada „Elssr. Journ.” iż w dobrze poinformowanych alzackich kołach wojskowych spodziewają się przybycia cesarza Wilhelma napewno.

— Król portugalski przybył wczoraj do Berlina. Na cześć jego odbyła się dziś w parku zamku poczdamskiego, parada żałogi tamtejszej.

— Berlin, 14 sierpnia. „Nord. Allg. Ztg.” porusza raz jeszcze głośnie w swoim czasie sprawę poturbowania studentów niemieckich w Belforce i opisuje dalsze zajścia tegoż następstwa, które zdaniem organu kancelerskiego, lepiej charakteryzują dzisiejsze stosunki francuskie, jak sam fakt napaści na spokojnych podróżnych. Jeden z poturbowanych studentów, Mussmann, został wówczas kamieniem tak silnie zraniony, że na czas pewien przerwać musiał studia i udać się do wód na kuracyę. Ze względu na to i na podstawie prawa z dn. 10 Vendémiaire roku 4-go zażądał od gminy Belfortu stosownego wynagrodzenia za poniesioną szkodę. Atoli wszyscy adwokaci belfortcy odmówili przyjęcia mandatu, a nawet sąd belfortski nie chciał wyznaczyć urzędowego obrońcy. To samo uczyniło i wielu adwokatów paryskich, którym studenci sprawę tę powierzyć chcieli. Pomimo więc wyraźnego przysługującego im prawa nie otrzymują poszkodowani należącego im się słusznego wynagrodzenia.

„Nord. Allg. Ztg.” konstatuje więc, że Niemcy we Francyi żadnego nie posiadają prawa, ponieważ przestępstwa względem Niemców nie odnoszą kary. Podobne wypadki dowodzą atoli wobec zagranicy, jak daleko szerzy się zdziwienie we Francyi nawet i w kołach prawniczych.

Tak rzecz całą przedstawia organ kancelarski; czy słusznie? w to nie wchodzimy.

Wzrok Wielk. Księżnej Badańskiej coraz więcej się poprawia. W tych dniach wyjedzie para Książęca do zamku Mainau położonym nad jeziorem bodeńskim.

WŁOCHY.

* W sprawie Różańca św. ogłasza kardynał Bianchi, prefekt kongregacyi św. rytów, osobne pismo, w którym na końcu czytamy, co następuje: „Co Ojciec św. celem podziękowania za odebrane i celem uproszenia nowych łask w dawniejszych latach za pomocą swych encyklik i dekretów kongregacyi s. rytów (20 sierpnia 1885, 26 sierpnia 1886, 11 września 1887) rozporządził i zalecił co do błogosławienia w skutkach użyciania św. Różańca, mianowicie podczas całego miesiąca października, wszystkim do rozporządza i zaleca także na rok bieżący. A ponieważ rozporządził niejedno celem pomnożenia liturgicznego kultu Najsw. Panny Różańcowej, przeto celem podniesienia uroczystości przypadającego na pierwszą niedzielę w Październiku święta Różańca odznaczył je osobnym officjum i osobną mszą i rozkazał, aby to officjum odmawiali księża tak święcy, jak zakonni wedle tekstu, wydanego przez kongregacyę rytów.”

Wielkie majątki w Anglii.

(Ciąg dalszy.)

Dziesięć nasze stosunki dowodzą nam aż nadto wymownie, jakie korzyści wypływają z urzędów ordynackich i ustalenia własności ziemskiej w nienaruszonem ręk. Arystokracya angielska nie zasnęła prób, które dziś dorzynają szlachtę polską, zkładając za usprawiedliwioną o swój byt usługi, jakie krajowi swemu oddawać nie przestaje, okupuje bowiem zbyt miłosierdziem, a przywileje zachowane z przeszłości mądrze ich użytkowanem. Nie rzadko też owa arystokracya wpręga się w armię zdobywcą pionierów oświaty i wiedzy ludzkiej, podróżników i mędrców, usiłujących rozszerzyć zakres myśli człowieka, lub onego doczesne dzierżawy. Słowem pod każdym względem jest to instytucya dla Anglii szacowna, owoce jej da się powiódzić przeciw unieruchomieniu dostatków i nadmiernemu skupieniu ziemi w szczupłej ilości rąk.

Statystyka pod tym względem wyjątkowo podaje cyfry. Na ogólną ludność Anglii, Szkocyi i Irlandyi, liczących razem przeszło trzydzieści pięć milionów mieszkańców, znajdujemy waledwie 200,000 właścicieli ziemskich! Kiedy we Francyi co drugi człowiek, a w Stanach Zjednoczonych co trzeci był swój opiera na glebie i rolnictwie, w Anglii na 26 rodzin jedna tylko własny posiada zagon. Stosunek ten nieproporcjonalny mogłoby wyrodzić straszne społeczne przelomy i klęski, zważywszy na ogromne zaludnienie, któremu tylko dorównuje bogata Gangesu dolina lub kilka prowincyi chińskich, gdyby Anglię się nie była zamieniła od lat kilkudziesięciu w jedną olbrzymią kuźnię. Zamiast się rozpowszechniać na powierzchni, która przed jej późniejszą musiałaby się dla rosnącej ludności okazać zbyt ciasną, mieszkańcy Anglii zastąpili w głąb własnej ziemi, aby zacerpnąć z jej łona nowych środków utrzymania i wzbogacenia. Obliczono niedawno roczny dochód trzech meczynych kopalni węgla; równał się on przed spadkiem cen zboża do plonu stu milionów hektarów, czyli jednym słowem do przestrzeni Stanów Zjednoczonych, obsianych całkowicie zbożem. Nie dziw też, iż po tej aneksyi wewnętrznej, którą spowodowały zdobycze pary i wielkie wynalazki naszego stulecia, ludność robocza jeła wzrastać w niebawym sposób, podczas gdy ludność rolnicza przed jej uległa pewnemu zastojowi. Miasta fabryczne o kilku tysiącach mieszkańców dochodzą rychło do milionowego znaczenia i liczby. Mnożą się przedsiębiorstwa i odkrycia wzbogacające kraj cały i pojedyncze osobistości. Nie od razu Kraków zbudowany, nie za jednym zamachem nowe udoskonalenia przemysłu dają się zastosować. Szlepa macanina, na którą dziś patrzymy w dziedzinie powietrznej żeglugi, stała się znacząca na każdej drodze postępu, przy każdym nowym wynalazku. Wystarczy tu przypomnieć wyznania p. Holdena, właściciela bodaj największych warsztatów tkackich w Anglii, a wynalazcę nowego, ulepszonego sposobu czesania wlny. W obec osobnej komisji poświadczyl on, iż obliczyć należy na dwa miliony funtów szterlingów kosza wieloletnich prób i poszukiwań, które dopiero on uwiecznić zdołał pomyslnym skutkiem. Jak dalece się swém odkryciem wzbogacił, najlepiej nam cyfry wykazać potrafią. Żadnego w początkach swego zawodu nie posiadając majątku, p. Holden stoi dziś na czele trzech olbrzymich warsztatów zajmujących około czterech tysięcy robotników, w których 546 czesalni mechanicznych wlny zastępuje robotę 140,000 rąk ludzkich.

Atoli nie sam tylko przyrost wewnętrzny przemysłu mógł być wzbogacając Anglię. Należało znaleźć drogi odbytu i międzynarodowych komunikacyi. Oczywiście i na tej drodze nie brakło śmiałych przedsiębiorców. Tomasz Brassey, ur. w r. 1805, rychło odgadł znaczenie kolei żelaznych w przyszłości, a zaprzyjaźniwszy się z sławnym inżynierem Stephensonem ujął niebawem w swą rękę budowę nowych dróg żelaznych, gdziekolwiek takowe powstać miały. Już w r. 1845 uznano w nim największego w tym kierunku przedsiębiorcę. Prócz miejscowych w Anglii kolei, budował takowe we Francyi, Austrii, Indjach, Kanadzie i Polsce.

Pod koniec życia przyznawał, iż dokonał robót kolejowych za 160 milionów funtów, co się równa kilku miliardom marek. Dawał chleb i zarobek 80,000 robotników, a niesłychaną śmiałością zażęgnął najgroźniejsze finansowe burze. Pod tym względem przytoczyć się godzi jego postępowanie w roku 1866, kiedy bankrutstwo pewnego domu bankowego w Londynie i wojna Prus z Anstryą, o mało co jego własną nie sprowadziły ruiny. Jedyny środek oddalenia klęski widział Tomasz Brassey w przyspieszeniu budowy jednej z kolei galicyjskich. Oddając ją bowiem przed terminem, wraz odzyskiwał kancęją i mógł odebrać częściowy zwrot podjętych nakładów i robót. Ale jak to utrzymać robotników, jak im wypłacać należytości, kiedy plac operacyi wojennych odcinał głównego kierownika od linii rozpoczętej w Galicyi? Każda zwłoka w wypłacie mogła robotników wburzyć, zniechęcić, rozpryszczyć. Cóż robi Brassey? realizuje we Wiedniu milion we metalikach i postanawia z tym skarbem do Lwowa bądź co bądź pospieszyc. Ale jakże się tu przedrzeć przez linię bojową, jak się odważyć po drodze żelaznej zniszczonej wojną? Urzędnicy kolejowi stanowczo odmawiali pomocy w tak niepewnym przedsięwzięciu. Nareszcie znalazł się pewien maszynista, który za znaczne wynagrodzenie i obietnicę dozwolonej pensyi wypłacalnej żonie i dzieciom w razie gdyby zginął, podjął się niebezpiecznego polecenia. Wynaleziono starą lokomotywę, która jako tako opancerowano szyna-

¹⁾ Każda prowincya w monarchii miała podobnie jak fundusz religijny i fundusz szkolny własny, który zwano funduszem szkoły niemieckiej, w jaki zaś sposób fundusz ten powstał, o tém mówi dekret wyzwo- austriackiego gubernium z 16/10 1821 i 19,785 temi słowy: „Der deutsche Schulfond wurde creirt mit dem Drittel oder der Hälfte des Vermögens der adelstehen Bruderschaften, mit den aus der Religionsfondskasse für die aufgehobenen Klöster und gespernten Kirchen, und aus den Kassen der bestehenden Gotteshäuser zu leistenden Schulbeiträgen, und den auf Professionen gemachten Stiftungen, mit den Beiträgen aus den Verlassenschaften und mit einigen eigenen Stiftungen.”

²⁾ Chr. Rieder: Handbuch der K. K. Gesetze und Verordnungen über geistliche Angelegenheiten vom J. 1740 bis 1859. Wien 1848—1859. I. B. I. Th. p. 493, § 7.

³⁾ Dla tego 7 maja 1874 wyszła ustawa regulująca stosunki Kościoła katolickiego. Nr. 50. D. n. p.

Walne zebranie przedwyborcze dla miasta Poznania

odbędzie się (308)

w czwartek 16 b. m. o godz. 8 wieczorem na sali Hotelu Saskiego.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie przez przewodniczącego.
2. Sprawozdanie poselskie.
3. Sprawozdanie komitetu: sekretarza i skarbnika, ewent. wybór komisji rewizyjnej.
4. Sprawa regulaminu i odnośne wnioski komitetu.
5. Wybór kandydatów poselskich.
6. Wybór delegata i jego zastępcy.
7. Wybór komitetu.
8. Wnioski wyborców.

Poznań, dnia 14 sierpnia 1888.

Komitet wyborczy miasta Poznania.

Franciszek Andrzejewski, przewodniczący. **Dr. M. Kantecki**, sekretarz. **F. Tomaszewski**, skarbnik.
Albin Adruszewski. **Fr. Dobrowolski**. **Emil Kajkowski**. **Dr. J. Koszutski**.
A. Kromolicki. **Józef Tundak**. **Michał Więckowski**.

Przyjmuję chorych od godziny 10—12 przed południem i od godziny 3—5 po południu.
 Poliklinika bezpłatna od godziny 1/2 9—10. (1934)
Dr. W. Stan, b. asystent prof. Jurasza w Heidelbergu, Specjalista w chorobach gardła, nosa i uszu.
 Poznań, Śty Marcin 14, I.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów

Świece oltarzowe z białego czystego wosku pod gwarancją funt 2,10 mk.
Olój do palenia **dobrze rafinowany** za litr 70 fen.
Knotki francuskie Guillaona do wiecznych lamp, palące się 8 i 15 dni, za pudełko 3 mrk.
Pławidła na olój zwyczajne korkowe oraz francuskie porcelanowe. (606)
Kadzidło (bursztyn czysty i z przymieszką) w najlepszym gatunku.
R. Barcikowski, Poznań w Bazarze.

Szklarnia J. Bogackiego w Wągrówc
 poleca
Szkoło w taflach białe, reńskie, wzorzyste i kryształowe, i to cząstkowo i hurtownie w pudłach całych.
 Wielki wybór **ram i listew**, gotowe lustra i szkło do takowych.
Obrazy Świętych Pańskich i światowe oleodruki i zyczące. (236)
 Wszelkie przedmioty **dewocyjne** jako to: medalionki, krzyżki, różańce, książki do nabożeństwa, figury Świętych gipsowe mniejsze i większe, wizerunki Chrystusa, na krzyże itp. Nadto przedmioty galanterijne i dziecinne zabawki.
 Wszelkie prace w zakres szklarstwa wchodzące, mianowicie **budowlane** w drzewie i ołowiu, jako też **oprawy obrazów** wykonują się dokładnie, szybko i tanio.

Powinszowania

z zasuszonemi naturalnemi kwiatami jako i **karty wizytowe** sztucznie i gustownie wykonane, poleca w wielkim wyborze (2146)
Zakład ogrodniczy W. Kwiatkowskiego, Poznań, plac Wilhelmowski nr. 14 (narożnik ulicy Teatralnej) i Górna Wilda nr. 31.

J. Krysiwicz,

fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu.
 Śty Marcin nr. 65,
 poleca na nową kampanią po bardzo przystępnych cenach:

aparaty gorzelnicze do ciągłego odpalania.

Gotowe całkowite aparaty są każdego czasu w fabryce do obejrzenia, jako też pojedyncze części zawsze w znacznym zapasie. (925)

Rzeczywista wyprzedaż.

Z powodu przeniesienia handlu i zwinienia interesu cząstkowego polecam swój bogato zaopatrzone **skład cygar importowanych, hamburskich i bremenskich, najwykwintniejszych gatunków cygar, tureckich tytoni tudzież rekwiżyłów do palenia** po cenach znacznie niższych. Skład mój jest do wynajęcia od 1-go października ewentualnie do objęcia wraz ze składem cząstkowym. (239)

Bernh. Mendelssohn, Poznań, Fryderykowska ul. 3.

Siewniki

do wszelkich nawozów sztucznych tak suchych jak wilgotnych **patentu Schloera** z zastawką od wiatru, doskonale pod każdym względem poleca po cenach i warunkach fabrycznych (206)

Dr. Roman May, Fabryka chemiczna w Poznaniu. Biuro Podgórna ul. 13, I p.

Wyprzedaż starych górno-węgierskich win.

Z powodu zwinienia w skutek śmierci posiadziela istniejącego od roku 1842 w Poznaniu renomowanego hurtownego handlu win węgierskich **Izydora L. Kempnera**, Stary Rynek nr. 73 będą wyprzedane po cenach umiarkowanych, ryczałtem lub częściowo wina, mianowicie znaczny skład szlachetnych starych win węgierskich: wytrawnych, półwytrawnych, słodkich i tusto słodkich z najniższych okolic Hegyali i w najlepszych latach t. j. od roku 1834—1872 sprzedawanych. (133)
 Skład musi być do 1-go października wyprężonym, a może być oglądanym każdego czasu.

Pasy skórzane

bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziej.
Skórę angielską na pasy, Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniowalny opakunek w płytach i sznurach.
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Toviote, Stauffera etc. do stałego tarczu.
Thuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 80%),
Worki do zboża, (2260)
Plachty na lokomobile, poleca

Z. MAZURKIEWICZ, Fabryka pasów, oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni. Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

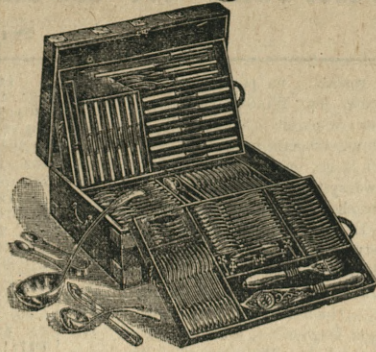
Pod gwarancją wartości poleca

Superfosfaty NAWOZY SZTUCZNE

w wszelkiej możliwej kompozycji, **mąkę z żużli Thomasa**, **miątko melona**, **mąkę z kości parzonych**, **kainit i wszelkie sole potasowe** po możliwie niskich cenach

Dr. Roman May, Fabryka chemiczna w Poznaniu, Kantor Podgórna ul. 13, I. piętro. (123)

Wielkiej oszczędności kapitału



dopełnia każdy, kupując do wypraw w miejsce kosztownych sztabek, dziś po najpięknym domach w powszechnym użyciu będące, na białym metalu grubym pokładem srebra polierowane **sztabce stołowe ze słynnej fabryki Christoffe & Co. w Paryżu**. Udowodniwszy w zesłem ogłoszeniu dostatecznie cyframi wynikające z zakupu korzyści, polecam sztabce te (do wypraw ułożone w pudrach) lub bez, w dwóch różnych fasonach: paskowanym i gładkim, po następujących oryginalnych cenach fabrycznych:

12 łyżek stołowych	27,60	12 łyżek do kawy	14,40
12 wideły	27,60	1 łyżka półmiskowa	7,20
12 noży	28,80	1 łyżka wazowa (biała)	11,20
		12 laweczek do noży	13,20 mrk.

Cały ten komplet najniezbędniejszych w codziennym gospodarstwie domowym użytecznych sprzętów **kosztuje razem 130 marek.**

Przez wymienionych sztabców, których uznano dobroć polegającą na wieloletniej trwałości czyni zachwalanie tychże zbyt czynnem, zwracam uwagę na wielki wybór innych, również do praktycznego użytku służących przedmiotów, a mianowicie: **czekoladki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, solniczki, podstawki do szklanek i kieliszków, tace różnych wielkości, leharze i kandelabry, ozdobne lustra, przybory toaletowe i t. d.** po różnych cenach, zapewniając rzetelność wyrobów i trwałość w użytku takowych. Wszelkie reperacje i posrebrzania zużytych sztabców wykonuję po możliwie taniej cenie. Stare srebro przyjmuję w zamian po kursie dziennym. (282)

J. Stark, Poznań, Wilhelmowska ulica 21, Specjalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.

Podziękowanie.

Cierpiąc przez 7 lat na bezustanny kaszel, nabawiłem się przez tego w ostatnich dwóch latach nieznośnych boleści żołądka. Mimo rad biegłych lekarzy-aleopatów nie doznałem żadnej ulgi. — W październiku r. z. udawczy się do lekarza homeopatycznego p. dr. Volbedinga w Düsseldorfie, po trzechmiesięcznej kuracji przyszedłem do zdrowia. Czując się dotychczas na siłach, niniejsze podziękowanie do powszechnej podaje wiadomości. (256)
 Neuss w lipcu 1888.
Antoni Babel, Niederwallstr. 18.

Niżej podpisany Bank przyjmuje: (844)
Drobne oszczędności od 10 fen. do 1 mrk. po 3%, kwoty większe, każdego czasu płatne po 3 1/2%, a za trzymiesięcznym wypowiedzeniem po 4%.

Bank Związku Spółek Zarobkowych. Dr. Kusztelan.

Za pomocą gazu

wyrwa zęby **bez bólu** i szkodliwych skutków. **leczy** bóle, nadpsute **plombuje złotem** i **wprawia sztuczne** (2098)

C. Mallachow, przez rząd aprobowany lekarz-dentysta. Ulica Berlińska nr. 10 I p.

Hygieniczne mydło uniwersalne, niezrównany środek na miejscowe sparaliżowania, reumatyzmy, podagrę, w każdym stadium bóle nerwowe (kurcz.), ból w twarzy, nerwowy ból głowy (migrena), zesztywnienie, uciążliwienie pojedynczych systemów nerwowych, słabość muskułów spowodowaną nateżeniem, kurcze muskułów, mianowicie kurcz w łydkach, ból w karku, niedyspozycje gardła (chrypka), pocenie się ramion, nóg i rąk. Wszelkim matkom poleca się usilnie na reumatyzm u małych dzieci, przy nieustających kurczach i drganiu oczu, twarzy, karku, piersi i brzucha itp. — Cena za kawałek 1 mrk. 50 fen. (2 kawałki za 2 m. 50 f.)
 Aby uniknąć nasłodownictwa przesyła się tylko bezpośrednio za poprzednim nadaniem należności. — Przepis użycia załącza się do każdej przesyłki.
 Sprowadzić można jedynie tylko przez H. EGGERTA w Cormons (Klitenland). (2205)

Do konserwacji pici

i usunięcia nieczystości skórnych zaleca się **mydło ichtyolowe** przeciw upornym liszajom, czerwoności rąk i nosów, jak również na cierpienia reumatyczne, kawałek po 75 fen., polecane przez tajnego radcę Prof. Dr. Volkmana i tajnego radcę Prof. Dr. Nussbauma i Radlaera **mydło jodlowo-eucalyptusowe** znakomicie skutkujące na reumatyzm jako do datek do kąpiele i mycia, kawałek po 50 fen. **Bergmanno mydło brzoźowobalsamiczne**, **Bergmanno mydło na mlek** liliowem, **mydło smółcowo-wazelinowe** i **wazelinowe**, sztuka zkażdego po 40 fen., **nado Eau de Lys**, medycyna woda na piegi fl. 1 mk., **Ryszarda Gründera puder** łabędzi pudelko po 60 fen. i 1 mrk. **Cold-creame salicylowo-wazelinowe** puszka po 1 mrk. **Drobne migdałowe otrąbki** na upiększenie pici puszka po 50 i 75 fen. (2007)

Czerwona apteka, w Poznaniu, Rynek 37.

Osoby

chcące zamieszkać w Poznaniu, znajdują od 1. 10. 1888. **meblowane pokoje z usługą**. Na żądanie stół. Warunki umiarkowane. Gdzie, dowiedzieć się można w **Ekspedycji Kurjera Poznańskiego** pod nr. 286.

NOWOŚCI

w materyach angielskich, francuzkich i krajowych na porę jesienno-zimową już nadeszły.

J. & A. Witkowsky,

Magazyn męskiej garderoby w Poznaniu, Berlińska ul. 1. (310)

Restauracya

przy ul. Berlińskiej 18 poleca Szanownej Publiczności obok wybornych potraw doskonale piwa i wybór win. (178)

Cenniki na życzenie gratis i franko.

Podług cennika ułożonego praktycznie z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam:

Urządzenie kompletne z doborowych i trwałych mebli

do 2 pokoi 196 Marek do 3 pokoi 470 Marek
 wykwinne do 3 pokoi 975 M. wykwinne do 4 pokoi 1563 M.

i t. d. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania. (154)

Ceny pojedynczych części urządzenia obliczają się **nie wyżej** jak w cenniku.

A. Andruszewski, Magazyn mebli, Wielka Rycerska ul. 8.

Cenniki na życzenie gratis i franko.

Pensyonarki przyjmują od 1. 10. 88. pod korzystnymi warunkami, obiecując dozor, macierzyńską opiekę i pomoc w naukach. (285)
Z Radońskich Brodnicka, Piekary nr. 13.

Wyborne masło stołowe i do gotowania, wszelkie gatunki **kaszy i maki** po cenach jaknajtańszych poleca i prosi o łaskawe **uwzględnienie i poparcie**. (280)
E. Pruska, Handel towarów spożywczych Długa ul. nr. 12.

Doskonała gospodyni 30 letnia, umieją gotować po kucharsku, piec ciastka itp. **ładnie prasow.** Służyła już w dworze i na probostwie w księdza po kilka lat, świad. i rekom. chlubne. — poszuk. od zaraz umieszczenia w księdze. Łask. oferty uprasz. pod lit. **A. S. Poznań, u p. Szymański**, śty Marcin 11. (309)

Wdowiec bezdzietny, w średnim wieku, mający swoją własność i restauracya na dworcu państwowym w okolicy Bydgoszczy, dla braku znajomości dam poszukuje **towarzyski życia**. Starsze panny lub wdowy, chociażby z jedną córeczką, znające oba języki krajowe, posiadające kapitał 3000 marek, raczą swe oferty z dołączeniem fotografii pod lit. **A. B. 306 do Ekspedycji Kurjera Poznańskiego**, nadesłać. Za dyskrecyą rezygnuję się słowem honoru.

Niezawodny Rezultat!!
 Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do **Ajenta dóbr LICHTA** w Poznaniu
 Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Sprzedaż tryków z mojej **zarodowej trzody Rambouilletów** pełnej krwi **rozpocznie się dn. 15 sierpnia. Hówiec**, stac. kolei **Czempin**. (275) **Lehmann**.